



Biuletyn

W ODDZIAŁU ZWIĄZKU POLSKICH SPADOCHRONIARZY

NUMER 12

WROCŁAW

LISTOPAD 2008



Będzie centro czy nie będzie

Od redakcji

Znowu kolejny rok zbliża się do końca, pozostawiając w nas uczucie zrealizowania, bądź nie, założonych życiowych planów. Dalej jednak gonimy za lepszą pracą, większym czasem wypoczynku, poprawą zdrowia z nadzieją, że mimo zaawansowanego wieku, doczekamy jeszcze wybudowania we Wrocławiu dobrych dróg, szybkiej i godnej dużego miasta, szerokiej obwodnicy miejskiej i śródmiejskiej arterii a także przeprowadzenie bez wypadków i niedociągnięć piłkarskiego EURO - 2012. Jako entuzjaści spadochroniarstwa, życzylibyśmy sobie większych możliwości uprawiania tego sportu, wyczynowo, rekreacyjnie, bez nadmiernego obciążenia własnej skromnej kasy dla młodszych a dobrych, atrakcyjnych przedsięwzięć i spotkań w ramach organizacji związkowej dla starszej nie uprawiającej już spadochroniarstwa grupy, powiedzmy weteranów. Życzylibyśmy sobie choć małego szacunku i uznania dla naszej byłej działalności instruktorskiej, czy sportowej i dla rozślawiającej dobre imię wrocławskiego i polskiego spadochroniarstwa, czynnych jeszcze spadochroniarzy, przez władze, oraz organizacje państwowe i wojskowe w których większość z nas pracowała, czy służyła. Przykro jest być odrzuconym i niedostrzeganym, tylko dlatego, że już tam nie pracujemy a przecież prawie całe aktywne życie poświęcaliśmy rozwojowi tej dziedziny, poświęcając czas, często kosztem rodziny. Pewne, nie wymagające bezpośredniego przeliczania wszystkiego na pieniądze ułatwienia, dla społecznych organizacji, skupiających nieczynnych już zawodowo, czy sportowo grup spadochroniarzy, jak możliwość wypożyczania obiektów do spotkań, czy przedsięwzięć organizacyjnych, wynikających z ich społecznej działalności, pomogłoby w integrowaniu środowiska spadochronowego i większemu zainteresowaniu się trudnymi sytuacjami członków wewnątrz takiej organizacji. Dawało by to nam poczucie nie osamotnienia i dalszego kultywowania życiowej pasji w gronie kolegów. Jesienne związkowe spotkanie choć w chłodnej i deszczowej pogodzie przebiegło wesoło. Tym razem nie zdążyliśmy wydać i rozdać oddziałowego Biuletynu z powodu ociągania się naszych korespondentów z dostarczeniem aktualnych materiałów a ograniczenie się tylko do przypominania wydarzeń historycznych, z których moglibyśmy sklecić nasze wydawnictwo, było by - uważam, lekko nudnawe. Ponad dwumiesięczne opóźnienie, jakkolwiek nie zmniejszyło objętości wydania, to pozbawione jest informacji z Ośrodka Szkolenia Wysokościowo-Ratowniczego i spadochronowego – tym razem z siedzibą w Krzesinach, który jest jedynym naszym źródłem informacji o światowym poziomie spadochroniarstwa sportowego i nowoczesnego spadochronowego sprzętu a także o wynikach najwyższej rangi zawodów europejskich i światowych, najbardziej interesujących nasze środowisko. Mamy nadzieję, że kolejna zmiana miejsca funkcjonowania Ośrodka nie wpłynie na reprezentowany poziom naszych zawodników a także kontynuowana będzie wzorem lat ubiegłych dalsza współpraca z naszym środowiskiem w zakresie interesujących nas informacji.

Wojciech Soleżyński

MAJÓWKA 2008



Piękna, słoneczna pogoda i skoki non stop na lotnisku Aeroklubu Wrocławskiego, to plener tegorocznego, wiosennego spotkania spadochroniarzy V Oddziału ZPS.

17 maja 2008 r. odbyło się pierwsze w tym roku wiosenne spotkanie członków wrocławskiego /V Oddziału / ZPS. Tym razem gościny udzielił nam Aeroklub Wrocławski a jego sekcja spadochronowa uświetniła zebraniem spędzenie towarzyskiego, piknikowego spotkania, ciągłym wykonywaniem skoków spadochronowych. Wspaniała , słoneczna pogoda dodała uroku kolorowym, opadającym czaszom na tle, tym razem rzadkich cumulusów. Pozwoliło to chętnym do utrwalania pobytu w tym atrakcyjnym plenerze, przeróżnych zdjęć, koleżeńskich i rodzinnych. Obserwujemy bowiem już, coraz liczniejsze przybywanie na nasze spotkania, członków z rodzinami w trzech nawet pokoleniach /dzieci, wnuki/, którym możemy przybliżyć nasze byłe fascynacje tym wspaniałym sportem, pokazując nowoczesny sprzęt i przy okazji różne typy współczesnych samolotów, jakie znajdują się na lotnisku aeroklubu. Chętnym obejrzenia okolic z lotu ptaka umożliwiono odpłatne wykonanie lotu samolotem An-2. Tym razem oferta latającego sprzętu była rozszerzona, jako, że w tym samym czasie aeroklub zorganizował piknik lotniczy dla ludności Wrocławia i okolic, bardzo licznie przybyłej na imprezę, mogącej dowoli pobuszować między



Przekazywanie bieżących informacji

przekazywania członkom związku czas skasowanych spadochronów D-5, wycofanych już z eksploatacji a także o konieczności poinformowania sekretarza związku przez tych członków, którzy przekazali 1% podatku od dochodów na konto ZPS-u. Ochronę /podcień/ od mocno grzejącego słońca przygotował, właśnie z czaszy spadochronu D-5 dyrektor Ośrodka Szkolenia Spadochronowego V/O, Władek Koźmiński. Można więc było złagodzić bezpośrednie jego działanie na jeszcze nie przygotowane w tym roku ciało, na ostre promienie słońca i spokojnie konsumować, tradycyjnie przygotowane na grillu przez Jurka Kowalskiego potrawy. Trzeba przyznać, że oferta jadłospisu pnie się systematycznie w górę, nie tylko w ilości, ale i w jakości przyrządzanych specjałów. Bigos myśliwski,



Jak zwykle towarzyszył nam nieodłączny stolik polowego sekretariatu

wystawionymi szybowcami i samolotami. Tak wyglądało ogólne otoczenie naszego związkowego spotkania.

A co u nas? O godz. 14.30 w zastępstwie nieobecnego prezesa Ryszarda Olszowego /z powodu choroby/, zebranych przywitał Wiceprezes Oddziału Andrzej Buczkowski, podając krótki plan spotkania i bieżące informacje m.inn. o organizacji planowanej

wrześniowej wycieczce do Arnhem w Holandii i formie

kiełbaski, kaszanka, boczek i kotlety ze specjalną przyprawą przed ich pieczeniem smakowały wyśmienicie. Do tego napoje z soków, woda mineralna i piwko, sprzyjało miłej atmosferze. Spotkanie było udane pod każdym względem i cieszyło większość kolegów z tego też powodu, że odbywało się w typowym dla nas środowisku i atmosferze lotniska, przypominającego nam własne przeżycia, dla

niektórych jeszcze niedawne a dla innych już bardzo odległe, ale zawsze swojskie. Członkowie mieli okazję dokonania opłat tegorocznej składki /część wykonała już ten obowiązek poprzez Internet/ i odebrać kolejny 11 numer Biuletynu o rekordowej objętości 40 stron. Przypominamy też, że wszystkie ukazujące się Biuletyny można przeglądać na stronie internetowej www.zpswroclaw.pl a także i inne bieżące informacje.



„Zajęcia w podgrupach”, od lewej: Grzegorz Krawczyk, Mariusz Puchała, Kazimierz Krowicki, Andrzej Lamch, Andrzej Buczkowski i Zenon Litwin.

POZOSTAŁE MIGAWKI ZE SPOTKANIA



ZAWODY SPADOCHRONOWE W NIEMCZECH

W AHLBECK :

W zawodach
„11 SEEBRUCKENPOKAL”
rozegranych w dniach
10-12.05.2008r. w Ahlbeck na
wyspie Uznam po raz kolejny
I miejsce zajął Andrzej Nalepa
- ZPS Wrocław

W klasyfikacji drużynowej
Związek Polskich
Spadochroniarzy wywalczył II miejsce.



W GORLITZ :

W dniach 30.05-01.06.2008 w Gorlitz rozegrano zawody spadochronowe w skokach na celność lądowania „SPEKON-Pokal 2008”.

W klasyfikacji indywidualnej miejsca na podium zajęli zawodnicy:

I miejsce Josef Dammler Bundeswera

II miejsce Jacek Brzeziński ZPS Wrocław

III miejsce Sascha Lasota Bundeswera



Skoki wykonywano z samolotu
Broussard, wyprodukowanego w 1947 r.



Fragment konkurencji celności
lądowania

BŁĘKITNA WSTĘGA ODRY -2008 r.-WROCLAW



Choć lądowania wyznaczono przy Moście Trzebnickim / zdj. dolne /, to wyskoki z samolotu odbywały się w okolicy Mostów Warszawskich / zdj. górne /

W dniach 28-29.06.2008r. po raz kolejny na polderze Odry w okolicy Mostu Trzebnickiego rozegrano tradycyjne, wrocławskie zawody spadochronowe „O Błękitną Wstęgę Odry”. Pierwsi uczestnicy zawodów pojawili się na lotnisku Aeroklubu Wrocławskiego w Szymanowie w piątek o godz. 12.00. Do wieczora przy sprzyjających warunkach atmosferycznych udało się przeprowadzić skoki treningowe. W zawodach startowali skoczkowie z Niemiec, Czech, Policji oraz aeroklubów: Szczecińskiego i Wrocławskiego. Sobotni poranek przywitał 21 zawodników pięknym słońcem. Po sprawdzeniu dokumentów i stanu technicznego spadochronów, oraz przeprowadzeniu odprawy o godz. 9.00 nastąpiło oficjalne otwarcie zawodów. Następnie zawodnicy zostali przewiezieni na lotnisko, skąd dokonywano startu do rozgrywanej konkurencji celności lądowania. Niestety silny i porywisty wiatr utrudniał zawodnikom celne lądowania. Ostatecznie w sobotę udało się rozegrać pięć kolejek skoków. W niedzielę o godz. 9.30 wznowiono rozgrywanie konkurencji i już bez przeszkód rozegrano dwie dalsze kolejki skoków. O godz. 14.00 prezes Aeroklubu Wrocławskiego dokonał wręczenia nagród i zamknięcia imprezy. Podczas zawodów wykonano bezpiecznie 147 skoków spadochronowych z samolotu An-2. Nad prawidłowym przebiegiem konkurencji czuwała komisja sędziowska w składzie : R. Koczorowski, M. Szatko, J. Matuszewski i B. Szmidt.

Zawody mogły się rozegrać dzięki wsparciu:

***Urzędu Miasta we Wrocławiu,
firmy Škoda Auto Polska,
PROMGAZ, Palarnia Kawy
SAWARA i V Oddziału ZPS***

WYNIKI ZAWODÓW

Klasyfikacja drużynowa

I miejsce ZPS Wrocław
II miejsce Policja
III miejsce Niemcy

Klasyfikacja indywidualna

I miejsce Andrzej Nalepa
II miejsce Mirosław Ut
III miejsce Norbert Giczewski

Klasyfikacja kobiet

I miejsce Irena Paczek-Krawczyk
II miejsce Karla Wiesner
III miejsce Karina Skrzypczak



NASI SPADOCHRONIARZE WRACAJĄ Z MEDALAMI Z MISTRZOSTW ŚWIATA POPS W AUSTRALII



Zwycięzcy Mistrzostw w konkurencji celności lądowania. W środku Jacek Brzeziński, z lewej Tibor Glesk /Australia/ i z prawej Andrzej Nalepa

Gospodarzami tegorocznej edycji Mistrzostw Świata POPS była Australia. W dniach 25-30 maja 2008 roku w miejscowości Toogoolawh w ośmiu konkurencjach spadochronowych rywalizowało 196 zawodników z 17 krajów Świata. Ze zrozumiałych względów najwięcej uczestników imprezy stanowili Australijczycy. Najstarszym zawodnikiem był Amerykanin Bil Wood, liczący



Baza turystyczno-sportowa i noclegowa polskiej ekipy

sobie 84 lata /?/. Polskimi uczestnikami byli niezwykle aktywni spadochroniarze Aeroklubu Wrocławskiego: Jacek Brzeziński, Andrzej Nalepa i Zbigniew Matczuk, który w tej imprezie pełnił stałą funkcję reprezentanta naszego kraju jako tzw. Top POPS. Nasi zawodnicy startowali w dwóch konkurencjach:

- w konkurencji klasycznej celności lądowania /ACCURACY/ z wys. 1000 m.
- i w konkurencji EIT SPID STAR z wysokości 4000 m.

W konkurencji celności w której startowało 37 zawodników w 6 kolejkach skoków wynikiem 0,14 m. Mistrzem Świata został Jacek Brzeziński

II miejsce po dogrywce z naszym reprezentantem wywalczył Australijczyk Tibor Glesk – 0,18 m. wobec czego III miejsce dość pechowo przypadło Andrzejowi Nalepie z tym samym wynikiem 0,18 m. Trzeci nasz zawodnik Zbigniew Matczuk zajął 18 miejsce z wynikiem 0,47 m.

W konkurencji EIT SPID STAR polegającej na szybkości utworzenia ośmioosobowej gwiazdy przez międzynarodowe drużyny mieszane, składające się z zawodników trzech narodowości: Jacek Brzeziński i Zbigniew Matczuk, wspólnie z jednym reprezentantem Francji i pięcioma Australijczykami stanowiąc drużynę, wywalczyli 6 lokatę. Zawody obsługiwały trzy samoloty typu CESNA-CARAVAN.



Spotkanie z folklorem Aborygenów

Uczestnictwo w tej imprezie, jak również koszt dojazdu, zakwaterowania i wyżywienie zawodnicy opłacają z własnych środków. Nasi zawodnicy podróżowali do Australii samolotem z Frankfurtu przez Singapur do Sydney. Na miejscu korzystali z wypożyczonego samochodu turystycznego, przystosowanego do noclegowania, co przy tamtejszej jesiennej temperaturze 25-28 stopni C stwarzało dobre warunki bytowe. Przejechali nim ponad 2000 km. Podczas pobytu w Australii przez kolejny tydzień przebywali w Adelajdzie, zwiedzając okolice tego regionu. Mieli też okazję dwukrotnie wykonać skoki na plaże Oceanu Spokojnego w

Brisbane, zaliczając kolejne atrakcje turystyczno-spadochronowe, tym razem na piątym kontynencie. Gratulujemy wyników i wrażeń. Kolejne X Mistrzostwa Świata POPS odbędą się w Veronie /Włochy/ w 2010 r.

Na podstawie relacji Zbyszka Matczuka - Wojciech Soleżyński



Fragment konkurencji celności
lądowania



Wspólne znajomości



Nasi zawodnicy - nieoficjalni drużynowi zwycięzcy w konkurencji celności: Jacek Brzeziński, Andrzej Nalepa i Zbigniew Matczuk z Ryszardem Łuczakiem - skoczkiem Polakiem z USA, na zdjęciu z lewej

**ORGANIZACJA ZAWODÓW I SZKOLENIA
SPADOCHRONOWO - OBRONNEGO
W ZWIĄZKU POLSKICH SPADOCHRONIARZY
/TERAŻNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ/**

Oceniając zawody spadochronowe organizowane przez Oddziały naszego związku należy w kilku zdaniach przedstawić sytuację organizacyjną i sportową polskiego spadochroniarstwa.

Po zmianach społeczno – ustrojowych dyscypliny lotnicze, kierowane przez ZG Aeroklubu Polskiego a w szczególności spadochroniarstwo cywilne, znalazło się poza mecenatem państwowym. Aerokluby regionalne przeszły na własny



Jedna z konkurencji klasycznych -skoki na celność lądowania

rozhunek, co w krótkim czasie spowodowało brak środków finansowych na szkolenie i trening spadochronowy. Powstały cenniki „usług lotniczych” i tak przykładowo - za skok spadochronowy z najniższej wysokości należało zapłacić ok.30 zł. oraz dodatkowe koszty np. wypożyczenie spadochronu.

W ciągu zaledwie kilku lat radykalnie spadł poziom i ilość szkolonej młodzieży, kilka sekcji spadochronowych praktycznie zawiesiło swoją działalność, a Centralną Szkołę Spadochronową w Nowym Targu po prostu zlikwidowano. Ponieważ życie nie znosi pustki, a spadochroniarstwo potrafi zawładnąć wyobraźnią, to niektórzy spadochroniarze stwierdzili - jeżeli mamy finansować swoje skoki to będziemy

skakać tam gdzie jest najtaniej i najsprawniej, czyli w tamtym czasie na Słowacji i Czechach a nawet Rosji w tzw. strefach zrzuć, które po pewnym czasie powstały także w Polsce, gdzie preferuje się skoki z dużej wysokości na free-fly, AFF, Tandem i RW.

Oczywistym jest, że w takiej sytuacji prawie zaprzestano skakać na celność lądowania i akrobację indywidualną a wyżej wymienione klasyczne konkurencje wchodzące w skład rozgrywanych Mistrzostw Świata, uprawiane są jedynie w dwóch ośrodkach wojskowych tj. w OSRWiSpad.- Poznań /dawniej Bydgoszcz/ i 6 BDSz – Kraków, mające coraz większe problemy z pozyskaniem utalentowanej młodzieży z aeroklubów, która w przyszłości będzie stanowić o sile polskiego spadochroniarstwa. Aeroklub Polski od blisko 20 lat swoją reprezentację męską na mistrzostwa międzynarodowe w ramach FAI opiera na zawodnikach wojskowych. Młodzi skoczkowie, którzy przygodę ze spadochroniarstwem rozpoczęli w aeroklubie regionalnym, po uzyskaniu świadectwa kwalifikacji (50 do 90 skoków spadochronowych) swoje dalsze kroki kierują w stronę stref zrzuć gdzie mogą odpłatnie zaznać całego spektrum spadochroniarstwa pod okiem wysokiej klasy zawodowych instruktorów, pracujących w profesjonalnie przygotowanych bazach. Ale powróćmy do sedna sprawy, czyli organizowania przez Oddziały ZPS zawodów spadochronowo – obronnych.



Kto za kilka lat zastąpi naszych mistrzów z ośrodków wojskowych, dorównując ich umiejętnościom w akrobacji indywidualnej i zespołowej ?

Zgodnie z zasadniczymi zamierzeniami organizacyjno – szkoleniowymi ZPS w 2008 roku dziewięć Oddziałów zaplanowało a osiem przeprowadziło następujące zawody sportowe:

1. XIX Oddział w Bielsku Białej – XIV Puchar ZPS w Spadochronowym Wieloboju Zimowym „Para Ski”
2. XII Oddział w Łodzi – XV Mistrzostwa ZPS w Wieloboju Spad.
3. II Oddział w Krakowie – XII Spadochronowe Mistrzostwa ZPS.
4. XXXVI Oddział w Mielcu – V Regionalne Zawody Sportowo – Obronne ZPS.
5. XXII Oddział w Lublinie – III Regionalne Zawody Spadochronowe w celności lądowania „Świdnik 2008”
6. XI Oddział w Bydgoszczy – VI Puchar Polski ZPS w Celności Lądowania „Barka 2008” – Toruń.
7. XVI Oddział w Rzeszowie – Międzynarodowe Zawody Spadochronowe oraz II Mistrzostwa Podkarpacia POPS.
8. VII Oddział w Katowicach – Międzynarodowe Mistrzostwa Spadochronowe Śląska
9. VI Oddział w Białymstoku – Regionalne Zawody w Skokach Spadochronowych w kat. RW – 2.

Na 2008 rok zgłoszono w kraju do organizacji 18 imprez spadochronowych o różnym poziomie a więc nasze 9 zawodów stanowi ok.50% udziału w życiu polskiego sportowego spadochroniarstwa. W tych 18 zawodach tylko 4 imprezy traktowane są jako – główne a pozostałe jako lokalne.

Na zawodach głównych startują najlepsi polscy zawodnicy a w zawodach lokalnych 15 do 20 zawodników w większości po 40 roku życia tzw. POPS. Na niektórych zawodach rozgrywane są oprócz konkurencji skoków na celność lądowania także pływanie, strzelanie, biegi, rzut granatem, jazda na nartach i inne.

Na przestrzeni ostatnich kilku lat widać wyraźnie, że nie przybywa młodych zawodników, których poziom zawodniczy w celności lądowania predysponowałby ich o włączenie się do rywalizacji z starszymi zawodnikami, którzy nieuchronnie w perspektywie kilku lat zakończą kariery sportowe.

Poziom organizacji zawodów w ZPS jest różny. I tak pozytywnie można ocenić zawody zorganizowane w Szczyrku, Łodzi, Mielcu, Rzeszowie, Świdniku i Krakowie. **Działaczom tych oddziałów należą się słowa uznania i podziękowanie za wysiłek organizacyjny.**

Natomiast na negatywną opinię zasługują zawody - Puchar Polski „Barka 2008” w Toruniu organizowane przez XI Oddział w Bydgoszczy, które otrzymują przysłowiową „żółtą kartkę”. Jeżeli w przyszłym roku nie zostanie zmieniony regulamin i nazwa tych zawodów to będę wnioskował o wstrzymanie pomocy ze strony związku w postaci samolotu wojskowego i dotacji finansowej.

To, że pozostałe zawody za organizację otrzymały pozytywną opinię nie znaczy, że nie można tam niewielkim wysiłkiem poprawić ich wizerunku.

Wszystkie imprezy organizowane pod patronatem ZPS musi cechować dbałość o bezpieczeństwo wykonywanych skoków, oraz dobry poziom zabezpieczenia logistycznego - zakwaterowanie, wyżywienie, nagrody a także wystrój promocyjny w miejscu rozgrywania konkurencji (flaga narodowa , miejska oraz logo ZPS, MON i ewentualnych sponsorów). Poddaję także pod rozważę, zapraszanie na nasze zawody ekip zagranicznych, co w istotny sposób podniesie ich rangę. Uważam także, że ceremonia wręczania medali bez ustawienia podium, jest w pewnej mierze brakiem szacunku dla zawodników za ich wysiłek sportowy, co zdarza się niektórym organizatorom.

Przedstawione przeze mnie wymogi nie są trudne do spełnienia pod warunkiem, że organizator w odpowiednim czasie wystąpi poprzez ZG ZPS o dotację celową z MON na tzw. zadanie zlecone. ZG ZPS wspiera finansowo organizatorów naszych zawodów a także, co najistotniejsze, organizuje z dużym wysiłkiem zabezpieczenie skoków spadochronowych, zapewniając organizatorom samolot lub śmigłowiec wojskowy. Tak duża pomoc ze strony MON i Związku powinna skutkować między innymi mniejszymi opłatami startowymi pobieranymi od zawodników, którzy są członkami ZPS.



Dużą popularnością cieszą się skoki w tandemie, w którym zwykły śmiertelnik, żądny mocnych wrażeń, bez żadnych szkoleń może przeżywać uroki skoku spadochronowego z wysokości około 4000 m.

Do reprezentowania Związku na Mistrzostwach U.E.P. które rozegrano w czerwcu 2008 roku w miejscowości Shafen w Belgii, ZG na wniosek komisji sportowej powołał 6 zawodników:

1. Mariusza Tarana – Oddział - Mielec
2. Grzegorza Zajączkowskiego – Oddział - Kraków
3. Marcina Mazura – Oddział - Kraków
4. Tomasza Podstawkę – Oddział - Katowice
5. Tomasza Buczyńskiego – Oddział - Kraków
6. Piotra Dziergasa – Oddział - Bielsko Biała

Z powodu, że regulamin U.E.P. przewidywał 5 trudnych konkurencji tj. skoki na spadochronach desantowych i wyczynowych, pływanie w umundurowaniu, strzelanie z broni bojowej, oraz bieg na orientację, komisja poprosiła dowódcę Grupy Pokazowo – Sportowej 6 Bdsz. o zabezpieczenie przygotowań, oraz przeprowadzenie treningów przez trenera Stanisława Gruszkę – bezpłatnie.

Wytypowanym zawodnikom za dodatkowy wysiłek przyznano tzw. stypendium sportowe po 1500 zł. oraz pokryto koszty udziału w mistrzostwach w wysokości 8.603 zł.

Efektom tych działań jest nasze zwycięstwo zespołowe oraz 11 medali indywidualnych. Całkowity koszt tego przedsięwzięcia to ok. 17.000 zł.

Na rok 2009 Oddziały zgłosiły chęć organizacji 8 imprez spadochronowych, z czego trzy będą traktowane przez ZG jako priorytetowe (Mistrzostwa w wieloboju, w celności lądowania i Para Ski). Pozostałe zawody wspierane będą w zależności od możliwości finansowych związku.



Podstawowym samolotem do zrzutu skoczków we wrocławskim Ośrodku jest An-2

Poza zawodami spadochronowymi Oddział w Dziwnowie planuje przeprowadzić zawody: „Maraton Twardziela” w których w większej ilości powinni uczestniczyć reprezentanci naszych Oddziałów.



D-5 to niezawodny typ spadochronu z systemem dwustopniowego otwarcia

Oddzielnym problemem jest funkcjonowanie Ośrodka Szkolenia Spadochronowego, który umieszczono w strukturze V Oddziału we Wrocławiu z filią w Pile od 4 lat. /Uchwała Prezydium ZG Nr.8 z dnia 12.10.2004 r./.

Słaba intensywność i rodzaj szkolenia (w zasadzie tylko na spadochronach desantowych), nie przyniósł oczekiwanych efektów finansowych, co z

kolei pozwoliłoby na zakupy nowoczesnego sprzętu spadochronowego, bez którego nie widzę możliwości dalszego rozwoju tej formy działalności w naszym związku.

Dodatkowo w przyszłym roku zbiegają się dwa niekorzystne czynniki, które w stopniu decydującym zaważą na przyszłości wrocławskiego Ośrodka.

Pierwszy to definitywne zakończenie rewersu spadochronów desantowych (a tylko takie są na stanie Ośrodka). Drugi czynnik to możliwa w niedalekiej przyszłości likwidacja specjalistycznego ośrodka szkolenia naziemnego w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych, który zapewnia prawidłowe i niezbędne przygotowanie w tego rodzaju skoków.

Jednak , aby maksymalnie wykorzystać posiadany przez Ośrodek „certyfikat szkolenia lotniczego”, kadre szkoleniową, oraz jeszcze sprawne spadochrony, zwracam się do Prezesów naszych oddziałów o poszukiwanie kandydatów do tego rodzaju szkolenia, przede wszystkim tych, którzy w przyszłości chcą służyć w formacjach powietrzno-desantowych. Szkolenie to można by prowadzić we Wrocławiu, lub innym dogodnym miejscu.

Co do przyszłości szkolenia spadochronowego w naszym związku – to po analizie różnych propozycji uważam, że najodpowiedniejszym miejscem, gdzie w przyszłości może i powinien funkcjonować Ośrodek Szkolenia Spadochronowego ZPS jest lotnisko w Pile. XIII Oddział w Poznaniu od ponad 4 lat dzierżawi bezpłatnie i bezterminowo od Agencji Mienia Wojskowego jednopiętrowy budynek, oraz 2 hangary. Jednak do tej pory zrobiono niewiele, aby przystosować to miejsce do wymogów dobrej bazy spadochronowej. Pytaniem jest, gdzie są przyczyny takiego stanu rzeczy i co należy zrobić by ten stan zmienić?

Komisja sportowa powinna do końca 2008 roku przedstawić ZG ZPS plan dalszych działań by w przyszłości Ośrodek w Pile stał się wizytówką naszego Związku.

Wiceprezes ZPS ds. sportowych Ryszard Olszowy

INSTRUKTOR SPADOCHRONOWY AEROKLUBU WROCŁAWSKIEGO JACEK BRZEZIŃSKI „AZJA”



Urodził się 25.06.1962 roku. Po ukończeniu szkoły podstawowej, podjął naukę w szkole średniej LZN - Lotniczych Zakładach Naukowych we Wrocławiu. Był to rok 1977. W owym czasie mieszkał z rodzicami i bratem na wrocławskim osiedlu Biskupin. Z racji położenia miejsca zamieszkania miał wielokrotnie możliwość oglądania odbywających się na Polu Marsowym Stadionu Olimpijskiego corocznych,

spadochronowych zawodów „O Błękitną Wstęgę Odry.”

Nie przypuszczał wówczas, że wielu oglądanych przez niego spadochroniarzy zostanie później jego kolegami i przyjaciółmi. Kontakt z tą imprezą sportową miał też duży wpływ na wybór szkoły średniej, prestiżowej wówczas LZN.

W czasie nauki wyjeżdża do Oleśnicy na Obóz Przysposobienia Obronnego o profilu spadochronowym, gdzie kończy kurs i odbywa pierwsze skoki. Jest to rok 1978 a konkretnie 12 sierpnia, kiedy po raz pierwszy opuszcza na wysokości 800 m pokład samolotu AN-2 i bezpiecznie ląduje na Oleśnickim lotnisku, opadając pod czaszą spadochronu SD-1M . Od tej pory upłynęło już wiele czasu, ale fascynacja i miłość do lotnictwa pozostała. Przybyło też wykonanych skoków, wykonanych pod okiem instruktora Jana Matuszewskiego. Aktualnie jest ich już 5069. W tym czasie uzyskuje kolejne uprawnienia lotnicze. Od 20 lat jest pracownikiem Aeroklubu Wrocławskiego z uprawnieniami lotniczymi instruktora spadochronowego , mechanika spadochronowego i mechanika lotniczego. Piastuje wiele funkcji społecznych , obecnie jest członkiem Komisji Spadochronowej Aeroklubu Polskiego , członkiem zarządu Aeroklubu Wrocławskiego i sekretarzem V Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy we Wrocławiu. Do tej pory wykonał swoje skoki z 35-u typów statków powietrznych na 95 typach spadochronów w Polsce i za granicą, zbierając z nich bogate doświadczenie praktyczne a także osiągając w tym zakresie



Oto mój folwark – lotnisko aeroklubu – Szymanów
we Wrocławiu

swoisty rekord różnorodności skoków. W swym dotychczasowym 30-letnim okresie uprawiania spadochroniarstwa 6-krotnie korzystał ze spadochronu zapasowego. Ciągłe jeszcze jest czynnym uczestnikiem w wielu zawodach w kraju i za granicą, osiągając znaczące wyniki indywidualne i drużynowe. Szczególnie ceni sobie udział w Mistrzostwach Świata w celności lądowania w Kategorii POPS w Arizonie /USA/ w 2007 roku i w Australii w kwietniu tego roku na których został Mistrzem Świata w konkurencji celności lądowania. Od 1990 roku kiedy uzyskał licencje instruktora spadochronowego wyszkolił 984 skoczków. Jest organizatorem lub współorganizatorem wielu imprez lotniczych, między innymi : zawody „O Błękitną Wstęgę Odry” , zawody w Bystrzycy Kłodzkiej, zawody „Mikołajkowe”, POPS ,itp. Wykonuje rocznie ok. 200 skoków. Przez wiele lat współpracuje z WP i Policją. Jako ciekawostkę należy dodać, że posiada tytuł instruktora spadochronowego Armii Rosyjskiej. Najniższy skok wykonał z 90 metrów ze śmigłowca MI-6 na spadochronie D1-5U, w Marcinkowicach. Najwyższa wysokość wyskoku to 7000 m. Wykonuje wiele skoków w nocy, na wodę i w terenie przygodnym. Dwukrotnie lądował na wrocławskim Rynku. Z innych ciekawszych miejsc lądowania to Rynek w Sobótce, Plac Grunwaldzki, Wyspa Piaskowa we Wrocławiu. Uczestniczył w skokach do Odry w pobliżu Mostu Uniwersyteckiego. Były też skoki na Hel, Westerplatte, pustynię w Arizonie, lodowiec w Szwajcarii i szczyt Ślęży. Od 10 lat uczestniczy w zawodach Para-Ski w Alpach. Z wielu skoków szczególnie zapamiętał skoki z JU-52, DC-3. Stale uczestniczy czynnie w wielu imprezach i zawodach lotniczych.



Nie zawsze trzeba się wdrapywać na silnik An-a, aby objąć całość działalności spadochronowej



W swojej spadochroniarni

Podczas szkolenia młodych skoczków szczególną uwagę zwraca na bezpieczeństwo wykonywanych skoków. Dotyczy to również całego cyklu szkolenia podstawowego młodzieży jak i grupy zaawansowanej i zawodniczej w Aeroklubie Wrocławskim. Szczególne uznanie należy mu się za propagowanie spadochroniarstwa we Wrocławiu i w miastach Dolnego Śląska z okazji organizowania różnych zawodów, pokazów, czy wręcz za wykonywanie skoków z okazji wszelkich imprez lokalnych i uroczystości, współpracując z władzami miejskimi i organizacjami państwowymi. Jest też głównym dostawcą ciekawych spadochronowych materiałów sportowych i informacyjnych do naszego Biuletynu, które możemy przekazywać naszym czytelnikom z

bogatym materiałem zdjęciowym. ***Z okazji trzydziestolecia obcowania ze spadochroniarstwem, życzymy mu w imieniu kolegów spadochroniarzy, wychowanków i V/Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy: dużo zdrowia i sukcesów w szkoleniu i w życiu osobistym, oraz dalszych dobrych wyników w sporcie spadochronowym.***



Z autorem artykułu przed awionetką na lotnisku

Józef Marczyński

BOGDAN DOLECKI



W dniach 12-14 września 2008 r. na odbywającym się III Zjeździe Spadochronowej Kadry Narodowej lat 1950-1980 w Zakopanem spotkałem starego kolegę-kadrowicza, mieszkającego od 30-tu już lat w Naples /na Florydzie w USA/. Urodził się w 1947 roku w Elblągu, ale już po roku został stałym mieszkańcem Wrocławia, w którym dorastał i kończył kolejne szkoły.

W 1964 r. zaczął odwiedzać pilczyckie lotnisko Aeroklubu Wrocławskiego, przyglądając się lotom samolotów sportowych, szybowców i skokom spadochronowym, które niemal dzień w dzień od późnego popołudnia do wieczora wypełniały tamtejsze niebo. W tym czasie panowała ogólna moda na ustanawianie rekordów Polski w skokach na celność lądowania z różnych wysokości. Skoczkowie sekcji spadochronowej co trochę pobijali dotychczasowe rekordy. Temu wszystkiemu przyglądał się siedemnastoletni Bogdan Dolecki i marzył o własnym udziale w tych wyczynach. Wczesną wiosną 1965 r. kończy kurs spadochronowy pod okiem instruktorów Józefa Adamskiego i Ryszarda Kusia a 8maja wykonuje pierwszy skok z samolotu An-2 na kwadratowym spadochronie



Podczas skoków w Aeroklubie Wrocławskim w 1966 r.
Od lewej: Adam Kolak, Rysiek Olszowy, Marian Zapart, Bogdan Dolecki i Jaśka Zwierzchowska

PD-47. W tymże roku na wrocławskim lotnisku odbyły się także X Spadochronowe Mistrzostwa Polski, na których wrocławscy skoczkowie uzyskali bardzo dobre wyniki, kwalifikujące ich do Kadry Narodowej. W swoim mieszkaniu Bogdan wiesza na ścianie zdjęcia Edka Ligockiego, Wojtki Soleżyńskiego i Ryśka Kusia z postanowieniem dołączenia do nich w Kadrze Narodowej w

niedalekiej przyszłości. Już w 1966 roku w Bielsku-Białej podczas Mistrzostw Polski uzyskuje tytuł II Wicemistrza Polski Juniorów. Jesienią 1966 r. powołany do wojska, odbywa służbę w Cyklu Szkolenia Spadochronowego w Szkole Oficerskiej Wojsk Zmechanizowanych we Wrocławiu na stanowisku obsługi spadochronów, kontynuując trening wyczynowy w sekcji WKS „Śląsk”. W 1966 r. zajmuje V miejsce w akrobacji indywidualnej w Spadochronowych Mistrzostwach Wojska Polskiego. W maju 1969 r. bierze udział w obozie treningowym kadry Węgier, po czym w rozgrywanych tamże zawodach międzklubowych zajmuje II miejsce, również w konkurencji akrobacji. W lipcu zaś, reprezentuje Polskę w Mistrzostwach Jugosławii a jesienią w Mistrzostwach Polski w Poznaniu zajmuje 8 lokatę. Na tym kończy się jego sportowa kariera w spadochroniarstwie. Trudna sytuacja rodzinna i materialna /pólsierota/, brak możliwości pomocy młodszemu, dorastającemu bratu i siostrze, brak perspektyw życiowych w kraju, oraz konfrontacja kultywowanej przez niego dotychczasowej wiary w ustrojową



Skoki na rzutowisku Szkoły Oficerskiej „Raków”
we Wrocławiu – 1968 r. Od lewej: Stasiu Czopor, Romek
Stasieczek, Jasiu Matuszewski i Bogdan Dolecki

propagandę dobrobytu socjalizmu z warunkami życia na zachodzie, oglądanymi w czasie wyjazdów do tych krajów, zmieniała w nim poglądy ideologiczne i patrzyenie na dalsze życie w Polsce. Już podczas pobytu w Jugosławii nawiązuje kontakty z miejscowymi kolegami, szukając możliwości stałego, nielegalnego opuszczenia kraju i

wyjazdu na zachód. W tajemnicy organizuje kilkuosobową grupkę rówieśników, zdecydowanych do podjęcia takiego ryzyka i organizuje w tym celu świąteczną wycieczkę do Jugosławii. W grudniu 1969 r. opuszczają kraj a stamtąd przez Triest przekraczają granicę Włoch. Po ośmiomiesięcznym oczekiwaniu na amerykańskie wizy w obozie dla uchodźców, odlecieli samolotem do New Jersey w USA, rozpoczynając z nadzieją nowe, niestety trudne życie. Został sam /koledzy rozjechali się w różne strony Stanów/, bez znajomości języka i jakiegokolwiek pomocy, wierząc tylko w swoje zacięcie i chęć wypłynięcia na normalne wody życia. „Łapał” każde amerykańskie słowo potrzebne do prymitywnego porozumiewania się, uczył się języka a także znalazł pracę w fabryce maszyn do szycia, w której przepracował 6 lat, zarabiając na życie i najważniejsze potrzeby. Kiedy opanował język i mocniej stanął na nogi zmienił pracę i miejsce zamieszkania, osiedlając się w Naples na Florydzie. Przez 25 lat pracował jako technik-mechanik w szwajcarskiej fabryce lekarstw. W międzyczasie założył

rodzinę, żeniąc się z Kolumbijką o imieniu Lourdes, poznaną w szkole języka angielskiego z którą ma dwoje dzieci, teraz już dorosłych: 34 letni Grzegorz i 29-letnia Monika. Po zmianach ustrojowych kilkakrotnie odwiedzał Polskę z rodziną. Żona jest zachwycona Polską i chętnie tu przyjeżdża, ceniąc sobie tu życzliwość ludzi i piękno przyrody. Dzieci mają jednak pewien dystans do naszej rzeczywistości. W Stanach Bogdan wykonał 25 skoków, ogólnie ma ich 1006, ale sportowo spadochroniarstwa już nie uprawia, oczywiście spadochron i sprzęt posiada własny a w zamian tego, uprawia biegi maratońskie i triathlon. Utrzymuje też pewne stosunki koleżeńskie z Anią Piaścik /Kwaśnik/ mieszkającą w Kanadzie – również znaną, wrocławską spadochroniarką, była reprezentantką Polski i kadrowiczką z lat 60-70-tych / szkoda, że nie wybrała się dotychczas na zjazdy naszej kadry z tych właśnie lat/, oraz z Romanem Stasieczkiem, byłym zawodnikiem Aeroklubu Lubelskiego i WKS-u „Śląsk” Wrocław, których przy okazji za pośrednictwem Bogdana, serdecznie pozdrawiamy. Bogdan czuje się w Stanach bardzo dobrze, jego zacięcie i dążenie do normalnego życia, uczciwa i dobrze płatna praca, pozwoliła mu stworzyć godne i dostatnie życie w dużym, ładnym domu na 4-ro hektarowej działce. Do Polski przyjeżdża chętnie, dostrzega pozytywne zmiany w kraju, szczególnie podoba mu się swój stary Wrocław z piękną starówką, drażnią go jednak jak i nas, rodaków, marne drogi. Pozostanie więc wierny jego nowej ojczyźnie, która przecież mimo początkowych rudności dała mu radość z pracy i jakości życia a sentyment do starej ojczyzny i tak pozostaje. Mamy nadzieję, że to oczekiwane przez niego, choć krótkie spotkanie z kolegami z Kadry Narodowej, dało mu dużo zadowolenia i wspomnień z dawnego okresu uprawiania wyczynowego sportu spadochronowego w Polsce a młodzieńcze



Podczas jednego z przyjazdów do Polski startuje w Mistrzostwach Polski w Maratonie Wrocław 1993 r.- jak widać nic mu nie ubyło z zamiłowania do sportu

postanowienie dołączenia do swoich wrocławskich kolegów z kadry, spełnione, rozszerzyło się do znacznie większej wyalienowanej grupy spadochroniarzy.



Za pośrednictwem naszego Biuletynu, Bogdan / jak kto woli - „Bodzio”, pozdrawia wszystkich dawnych kolegów spadochroniarzy z Aeroklubu Wrocławskiego i byłego klubu WKS „Śląsk” Wrocław, jak również z całej Polski.

Wśród byłych kadrowiczów podczas tegorocznego III Zjazdu w Zakopanem: Ryśkiem Olszowym, Krysią Bednarz i Bożenką Wolniak



Boguś podczas prac porządkowych na swojej posiadłości na Florydzie

Wojciech Soleżyński

JAK ZA DAWNYCH LAT BYWAŁO

PROJEKT PROTOTYPU SYMULATORA SPADOCHRONOWEGO

Nawiązując do artykułu zamieszczonego w Skrzydlatej Polsce lat 60-tych, chciałbym przybliżyć i objaśnić założenia projektowe symulatora spadochronowego i jego konstrukcję jaką w tym czasie opracowałem. Sam pomysł symulatora spadochronowego narodził się z potrzeby chwili, będąc sam aktywnym skoczkiem spadochronowym, przechodziłem wszystkie szczeble szkolenia i treningu, jakie w tym czasie były możliwe w Aeroklubie Wrocławskim. Wyczuwałem że czegoś tu brakuje.

Prawie wszystkie dziedziny sportu ,mają lepsze lub gorsze przyrządy treningowe, to dla czego sport spadochronowy miał by ich nie posiadać. Piloci mają symulatory w których bez względu na pogodę mogą doskonalić swoje umiejętności nie odrywając się od ziemi, to dlaczego spadochroniarze nie mieli by mieć podobnych.

Zacząłem się zastanawiać jak skonstruować takie urządzenie, które pozwoliło by wytworzyć-nadać odpowiednią prędkość strudze powietrza i skierować ją ku górze, tak by skoczek miał wrażenie i warunki swobodnego spadania w powietrzu nie skacząc z samolotu. Po wielu przemyśleniach, naszkicowałem urządzenie nadając mu kształt beczki skierowanej dnem do góry.

Odpowiednią średnicę beczki określiłem na około 3 metry i uznałem ją za wystarczającą. Prędkość strug powietrza umożliwiającą swobodne uniesienie skoczka ustaliłem na podstawie badań z literatury i określiłem, dając odpowiedni zapas na 60-65 m/sek. Samoregulacja następowała przez odpowiednie uniesienie ćwiczącego skoczka w przestrzeni treningowej.

Konstrukcja symulatora posiadała kształt beczki w której od spodu rozmieszczonych było 7 wentylatorów elektrycznych, sześć na obwodzie beczki i jeden w środku. Takie rozmieszczenie wentylatorów pozwalało uzyskać w miarę równoległą strugę powietrza przy wylocie. Dodatkowo nad wentylatorami umieszczona była prostownica strug, która eliminowała wszelkie zawirowania powietrza tuż za nią.



Konstruktor symulatora inż.
Adam Kolak

Napęd wentylatorów stanowiło 7 silników elektrycznych, każdy o mocy 25 kW. Zakończenie beczki u góry stanowiła konstrukcja z siatki metalowej, zabezpieczająca boki i górę. Wysokość siatki nad beczką wynosiła 2,9 metra.

Wykonanie tak zaprojektowanego urządzenia w Aeroklubie było w owym czasie



Przygotowanie do pierwszej próby uruchomienia silnika po zamontowaniu go w konstrukcji symulatora, stoją od lewej: Jasiu Matuszewski, Rysiek Olszowy, Bodzio Dolecki, Sławek Twarkowski, / tyłem w garniturze: osoba niezidentyfikowana/.

nie możliwe. Największy w nim koszt stanowiły wentylatory elektryczne, zakup ich był reglamentowany. Drugim może ważniejszym jeszcze czynnikiem uruchomienia go było odpowiednie zapotrzebowanie mocy elektrycznej, które z kolei związane było z rozbudową istniejącej stacji transformatorowej, na co Aeroklub nie posiadał środków.

W/w uwarunkowania z góry przesądzały o niemożności realizacji

projektu symulatora. Jednak pomysł symulatora nie dawał mi spokoju. Postanowiłem ominąć wszystkie te przeszkody i wykonać symulator z tego co było dostępne w Aeroklubie. W miejsce silników elektrycznych postanowiłem zastosować silnik lotniczy, dostępny wówczas był silnik z samolotu JUNAK o mocy 160 KM.

Silnik lotniczy sprowadzony z Krosna należało przystosować do pracy pionowej, to znaczy wałem skierowanym w dół, wiązało się to ze zmianą układu smarowania silnika i odbiorem oleju. Aeroklub zakupił rury i arkusze blachy a cała reszta pochodziła z tego co można było znaleźć na lotnisku, jak zbiorniki paliwa i oleju, przyrządy pomiarowe, fotel itp. Pozostała już tylko ciężka praca, wszystko wykonywane było ręcznie.

Przy nacinaniu przewodnic powietrza a było ich 110 szt. zużyto ponad 60 brzeszczotów do metalu, przewodnice nacinali ręcznie skoczkowie z sekcji spadochronowej.

Ponieważ było wiadomo że silnik o tej mocy, szczególnie przy jednym wentylatorze, jakim było czterolopatowe śmigło, specjalnie przystosowane do

tego silnika nie będzie w stanie wytworzyć strug o odpowiedniej prędkości, dla swobodnego uniesienia skoczka, przewidziano w konstrukcji symulatora

specjalną wieżę i pałąk do podwieszenia skoczka, który dawał mu swobodę manewru ciałem nad wytworzonymi strugami powietrza.

Na budowę symulatora należało wybrać odpowiednie miejsce, dające możliwość wykonywania prac mechanicznych, ślusarskich i spawalniczych. Odpowiednim do tego miejscem był Zakład Sprzętu Lotnictwa Sportowego we Wrocławiu, który miał halę produkcyjną na terenie lotniska Aeroklubu. Takie miejsce udostępnił ówczesny kierownik tego zakładu mgr inż. ADAM MEUS, pod jednym warunkiem że nie będzie to kolidowało z pracą zakładu co nie zawsze było spełniane a kadra kierownicza zakładu udawała że tego nie dostrzega. Cała niemal załoga zakładu a byli to w większości bardzo młodzi pracownicy z zaciekawieniem przyglądała się szybko postępującym pracom, nie dowierzając że będzie to działać, szczególnie że silnik zawieszony był wałem do dołu. Prace przy budowie symulatora trwały nie



Przypinanie skoczka z uprzążą do ramy wysięgnika

z ZSLS odbyło się przy udziale całej sekcji spadochronowej na płycie

nawet z logo zakładu - czapłą.

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany moment pierwszego uruchomienia silnika. Była godzina 11, załoga, już po śniadaniu a tu nagle rozlega się huk uruchomionego silnika. Ponieważ zainteresowanie symulatorem było duże, spowodowało to że cała niemal załoga zakładu przerwała pracę i zgromadziła się przy pracującym silniku. Głośny hałas zainteresował również kierownika zakładu, który zjawił się przy symulatorze a widząc wszystkich swoich pracowników, którzy nagle przegrali pracę i sam mając duszę pilota, zażartował tylko, że obciąży mnie za straty poniesione podczas postoju zakładu.

Wyprowadzenie konstrukcji



Ćwiczenia spirali i salta wykonuje Rysiek Olszowy. Z lewej konstruktor przy pulpicie sterującym pracą silnika

lotniska przed hangarem Aeroklubu Wrocławskiego. Na płycie, po podłączeniu instalacji rozruchowej i napełnieniu zbiornika paliwem, dokonano uruchomienia silnika. Przeprowadzono długotrwałą próbę pracy silnika sprawdzając ciśnienie oleju, obroty silnika i jego temperaturę. Podczas prób na płycie, dokonano pomiaru najważniejszego parametru, to jest prędkości strug powietrza. Próby wykazały: - prędkość strug na wylocie przy prostownicach 53m/s, prędkość strug na wysokości zawieszenia skoczka - 39 m/s . Stwierdzono nie równomierne rozłożenie strug, /większa prędkość strugi na obwodzie niż w osi symulatora/, co było do przewidzenia przy jednym śmigle czteropłatowym. Silnik i urządzenia kontrolne pracowały

bez zarzutu. Nadszedł wreszcie moment testowania symulatora. Należało wytypować do testu autorytet – osobę kompetentną, która bezstronnie oceni przydatność urządzenia do pracy ze skoczkami. Jednogłośnie ustalono, że będzie to instruktor RYSZARD KUŚ (uwidoczniony na zdjęciu poniżej). Podczas pierwszego podwieszania skoczka, panowała iście kosmiczna atmosfera. W czasie przeprowadzonego testu wszystkie założenia wypadły pozytywnie, uwzględniając możliwości zastosowania jednego silnika.

Symulator umożliwiał :- utrzymanie płaskiej sylwetki spadania
- wielokrotne obroty w płaszczyźnie poziomej
- wykonywanie salt.

Symulator był niezwykle przydatny szczególnie dla skoczków początkujących, dawał im wycucie strug powietrza podczas swobodnego spadania, szybciej opanowywali płaskie spadanie podczas skoku.

Zawieszenie nad symulatorem znacznie podnosiło adrenalinę. Zawieszony skoczek musiał stale pracować nad swoją sylwetką. Wisząc kilka metrów nad ryczącą beczką i wzmaganie się z silnymi strugami napływającego

powietrza, dawało niezapomniane wrażenia, pozwalało skoczkowi manewrować swoim ciałem przez odpowiednie ułożenie kończyn - rąk i nóg.



Instruktor Ryszard Kuś testuje możliwości symulatora

D

Dane techniczne symulatora spadochronowego.

Średnica wylotu strug powietrza	- 2,3 m
Wysokość podwieszenia skoczka	- 5 m
Wysokość masztu symulatora	- 7 m
Silnik lotniczy z samolotu JUNAK, M11 FR	- 160 KM
Maszt składany poziomo do hangarowania	
Prędkość strug powietrza przy wylocie	- 53 m/sek.
Prędkość strug na wysokości podwieszenia	- 39 m/sek.
Prędkość strug w osi środkowej symulatora	- 32 m/sek.

Możliwości treningowe:

Opadanie płaskie, tak zwany styl spadania

Przemieszczanie się do przodu i do tyłu

Obroty w płaszczyźnie poziomej

Wprowadzanie i wyprowadzanie z salta.

/ Niektórym skoczkom udawało się wykonać pełne salto/.

Adam Kolak

TEGOROCZNA DZIAŁALNOŚĆ OŚRODKA SZKOLENIA SPADOCHRONOWEGO V ODDZIAŁU ZPS

To już czwarty rok istnienia powołanego w październiku 2004 r. przez ZG ZPS Ośrodka Szkolenia Spadochronowego, umiejscowionego z racji dobrych uwarunkowań / kadra szkoleniowa, możliwość korzystania z bazy szkolenia naziemnego i zrzutowiska Szkoły Oficerskiej / w V Oddziale ZPS we Wrocławiu



Żołnierze niemieckiej grupy przeszkolonej we wrocławskim Ośrodku ZPS przed trzecim skokiem na spadochronie D-5. Sprawdzenie przygotowania spadochronów dokonuje dyrektor Ośrodka instr. Władysław Koźmiński

z filią w Pile. Dyrektorem Ośrodka został Dyrektor spółki „Komandos” Wrocław , płk.(r) mgr. Władysław Koźmiński, a szefem wyszkolenia mgr. Artur Pomietlak, urzędujący w Pile. Brak nowoczesnego sprzętu / przede wszystkim spadochronów typu „skrzydło”, ogranicza zasadniczo założenia rozwoju związkowego spadochroniarstwa, jak też przyciągnięcie chętnych spadochroniarzy, czy „turystów” /na skoki tandemowe/, do korzystania z naszych usług w szerszej gamie zaspokajania różnych form szkolenia i treningu a co za tym idzie, uzyskiwania zadawalających wyników finansowych na cele rozwojowe Ośrodka i zabezpieczenia działalności statutowej Oddziału ZPS-u. Przejęcie z wojska znacznej ilości dobrego jeszcze sprzętu /spadochrony desantowe D-5 i Z-5/ sprawiało wrażenie sporego potencjału do działalności spadochronowej w

Oddziale, pomimo tego, że uzyskanie certyfikatu dla Ośrodka i wymagany remont spadochronów, oraz uzyskanie dopuszczenia ich do eksploatacji, pochłoneły nie małą kasę Ośrodka. Ten rodzaj szkolenia nie budzi jednak większego zainteresowania wśród młodzieży a tylko przez wyodrębnione, nieliczne grupy zapaleńców, które stawiają sobie za cel przejście i przeżycie mocniejszych wrażeń, oraz sprawdzenia się w realizacji trudnych wojskowych zadań, na oryginalnym militarnym sprzęcie. Zdecydowaną większość w tym szkoleniu zajmują grupy



Ośrodek Oddziału ZPS we Wrocławiu oferujący jedynie krótkoterminowe szkolenie na spadochronach desantowych D-5, mające największe zainteresowanie zagranicznych grup wojskowych i cywilnych, w Polsce nie cieszy się popularnością i nie daje zadawalającego dopływu środków finansowych na zakup atrakcyjnych spadochronów szkoleniowych

zagraniczne, wojskowych a także organizacji paramilitarnych i rezerwistów, szczególnie z Niemiec, Francji, czy Belgii, ceniących sobie posiadanie jak najwięcej szkoleń, odznak i zaliczeń najróżniejszych typów spadochronów desantowych z różnych krajów. Najczęściej interesuje ich uczestnictwo w szkoleniu w typowych warunkach wojskowych, połączonych w dodatku z innymi rodzajami ekstremalnych, lub wojskowych zajęć, jak wspinaczka górską, nurkowanie, strzelanie z etatowej broni zaproponowanej przez organizatora itp. Takie też możliwości oferuje im nasz Ośrodek. Niestety takich grup szkoleniowych przeciętnie w roku udaje nam się zorganizować 3-4, co nie daje zadawalających dochodów.

W tym roku odbyły się dwa szkolenia, pierwsze: w dniach 1-4 maja, dla polskiej grupy ze Szkoły Głównej Handlowej z Warszawy, która już po raz trzeci

zamówiła u nas usługę szkolenia 13 osób z których część wykonywała skoki na spadochronach typu „Skrzydło” a część na czeskim szkolnym spadochronie „Mars”. Każdy z uczestników wykonał po 3 skoki z samolotu AN-2. Szkolenie teoretyczne i naziemne odbyło się w Toruniu, gdzie w aeroklubie wynajęto



Tego rodzaju obrazki we wrocławskim Ośrodku Szkolenia będzie można oglądać jeszcze najwyżej do końca przyszłego roku a może jeszcze nieco dłużej

pomieszczenia noclegowe, skoki zaś w Aeroklubie Bydgoskim. Drugie szkolenie dla niemieckiej grupy 12 żołnierzy zawodowych w przekroju wiekowym 20-40 lat z baterii p/lotniczej z Lutchinburga, odbyło się we Wrocławiu. Dla zabezpieczenia szkolenia wynajęto autokar do przewozu grupy z miejsca zakwaterowania – pałacyk w Pawłowicach, na miejsce szkolenia naziemnego – Szkoła Oficerska i na lotnisko Aeroklubu Wrocławskiego w Szymanowie. Grupa wykonała po 3 skoki z samolotu An-2 z wysokości 800m. na spadochronach D-5 w bardzo dobrych warunkach wietrznych /3-4 m/sek/. Po zakończeniu szkolenia uczestnicy otrzymali dyplomy i odznaki spadochronowe. Ponadto, zrealizowano zakontraktowane zajęcia ze wspinaczki /wejścia i zejścia pionowe na linie/ na skałach w Szczytnej pod Kłodzkiem przy zabezpieczeniu instruktorów z JW z Międzyrzecza. Zadbano również o prezentacje turystyczną miasta, organizując zwiedzanie wrocławskiej starówki i Panoramy Racławickiej. Grupa nie ukrywała więc zadowolenia z pobytu w naszym mieście, deklarując dalsze uczestnictwo w skokach w roku następnym.

Ograniczenie w tym roku ilości grup szkoleniowych wynikało w pewnym sensie z niedyspozycji zdrowotnej Dyrektora Ośrodka a jednocześnie organizatora i instruktora w jednej osobie, wymagającego szpitalnego leczenia i czasowej rehabilitacji pooperacyjnej. Niemniej jednak, tylko ten rodzaj szkolenia, jest niewystarczający do efektywnego prowadzenia Ośrodka Oddziału, bez wsparcia finansowego z zewnątrz, na zakup nowoczesnego sprzętu spadochronowego, uatrakcyjnającego formy szkolenia i usługi spadochronowe.

Kończąc się w przyszłym roku zdolność spadochronów D-5 do użytkowania nieuchronnie zmierza do zaprzestania tej działalności. W związku z tym, o zintensyfikowanie szkolenia w posiadanych ramach możliwości Ośrodka w przyszłym, 2009 roku, zwraca się Prezes naszego Oddziału do wszystkich członków ZPS-u o pomoc we wskazywaniu i organizowaniu grup mogących takie szkolenie odbyć, aby wykorzystać posiadany potencjał sprzętowy /D-5/ do końca przyszłego roku /**patrz artykuł „Organizacja Zawodów i Szkolenia Spadochronowo-Obronnego w ZPS”- wewnątrz numeru/**. Z dochodów ubiegłorocznych Ośrodka dokonano remontu 15 automatów KAP-3P1, zakupiono 10 kasków, 20 noży spadochronowych i 7 radiostacji do szkolenia na spadochronach tunelowych.

Według informacji Dyrektora Ośrodka, na ten rok zakontraktowane jest jeszcze jedno przedsięwzięcie szkoleniowe dla małej grupy żołnierzy Bundeswery, którzy w dniach 17-20 listopada będą chcieli wykonać obowiązującą u nich normę skoków. Termin jest jednak ryzykowny z uwagi na niezbyt sprzyjające warunki atmosferyczne w takim okresie, ale przy odrobinie szczęścia może być zrealizowany. Szkolenie zaplanowano z samolotu An-2 na spadochronach

D-5 na terenie lotniska aeroklubu w Szymanowie.

Wojciech Soleżyński

UWAGA ! ważna informacja !

W związku z opracowywaną monografią pt. „LOTNICZY WROCŁAW” przez kol. Adama Sznajderskiego, autor zwraca się z prośbą do wszystkich wrocławskich spadochroniarzy o przekazywanie wszelkich informacji związanych ze swoją działalnością spadochronową: szkoleniową, sportową i organizacyjną /biografie, odniesione sukcesy, ciekawe wydarzenia itp. - zdjęcia mile widziane / dla utrwalenia ich w historii lotnictwa wrocławskiego.

Materiały prosimy przesyłać na adres autora:

ul. Bulwar Ikara 20/6, 54-130 Wrocław, tel: 071/35-10-622, kom: 507-804-238

JESIENNE SPOTKANIE ODDZIAU - 2008

Tegoroczne jesienne spotkanie przy ognisku z powodów obiektywnych wyznaczono w niedzielę 21 września na godzinę 16,00. Brzydka, jesienna i w dodatku deszczowa pogoda, nie rokowała dobrej frekwencji. Do „Orlego Gniazda”,



Egzemplarze „Spadochroniarza” cieszyły się dużym zainteresowaniem, szybko zniknęły w kieszeniach kurtek zbieraczy

gdzie zaplanowano związkową imprezę, przyjechałem nieco przed czasem, aby spokojnie załatwić kilka redakcyjnych spraw. Przecież zawsze ktoś z zarządu, czy członków pojawia się wcześniej. Dzisiaj jednak trudno było spotkać kogokolwiek, cóż, taka wstętna pogoda. W restauracji urzędowała kilkudziesięcioosobowa grupa weselników, skupiona raczej przy długim stołem, pobrzękując sztućcami,

nie wychylając się poza wewnętrzne ściany sali. Chyba byli bardzo zmarznięci i głodni. Z niepokojem spoglądałem w stronę drogi dojazdowej a tu nie widać żadnego dojeżdżającego samochodu. Mimo kąpiącego deszczu wszedłem w aleję posadzonych pamiątkowo drzew przez zasłużonych lotników, kosmonautów z różnych krajów Świata i przedstawicieli władz państwowych, skrzętnie studiując metalowe tabliczki fundatorów, którzy je osobiście wkopywali, lub przez osoby, które uznały, że nieżyjący już, zasłużeni piloci, powinni być uhonorowani.

Aleja zaokrągliła się już wokół ekspozycji, stojących na środku frontowego placu



Pozyskany do związku, zaginiony gdzieś, dawnymi czasy Gienek Szumiejko /drugi z lewej/ z kolegami Januszem Osieckim, Ryśkiem Kusiem i Ryśkiem Olszowym

„Orlego Gniazda”- samolotów Iskry i Miga 21. Tuż przed godziną 16.00 , jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zaczęły zjeżdżać się samochody



Antoni Chojcan i Ryszard Kuś – dawni aeroklubowi współpracownicy, obok Zbigniew Weber i Adam Kolak

spadochroniarzy. Odetchnąłem z ulgą. Okazuje się, że stali bywalcy spotkań nie zawodzą. Wielu przybyło na spotkanie z rodzinami i żadna zła pogoda nie osłabiła chęci do gremialnego spotkania się z kolegami. Frekwencja zbliżona była nawet do ilości osób w wiosennym spotkaniu. Rozłożone na stołach przez Prezesa do poczytania kilka egzemplarzy ostatniego wydania „Spadochroniarza” – periodycznego czasopisma ZG ZPS-u została rozebrana w

mgnieniu oka. Widać, że słowo pisane o spadochroniarstwie budzi ciągle duże zainteresowanie i mogło by być przekazywane przez ZG do oddziałów w większej ilości egzemplarzy. Niestety brak było tym razem oddziałowego Biuletynu. Odnosząc się do części kulinarnej spotkania, należy pochwalić organizatorów,

k którzy zadbali o możliwość podania „z biegu” gorącej kawy, lub herbaty, przybywającym pod nowo wybudowaną przez właściciela wiatę za budynkiem restauracji, chroniącej biesiadników od padającego deszczu. Starym zwyczajem, uczestników jesiennego spotkania przywitał Prezes Oddziału Ryszard Olszowy, przedstawiając krótko sprawę i sytuację oddziału, po czym dalsze rozgrzewanie i pobudzanie do towarzyskich rozmów, zachęcały rozchodzące się wokół zapachy pieczonych na grillu różnych rodzajów mięs, kielbasek, doprawianych smacznymi sałatkami i chleb ze smalcem z kiszonymi ogórkami. Można było także skorzystać z grzanego piwa, zapominając o chłodnej deszczowej pogodzie.



Tym razem grube kurtki były nieocenione



Mimo ogólnych ciemności i chłodu, pod wiatą było względnie ciepło i bardzo wesoło

W takiej atmosferze minęło kilka godzin wymiany informacji, wzajemnych rozmów, opowiadań i wymiany zdań na interesujące kolegów tematy. Z uwagi na jesienną nieprzewidywalną aurę, proponuję na przyszłość osłonięcie czaszą spadochronu część wiaty od strony „świdującego” wiatru. Będzie cieplej i przyjemniej. Teraz szykujemy się do przezimowania, by po nadejściu wiosny znów przybyć na kolejne ognisko spragnieni kontaktów z kolegami.

Wojciech Soleżyński



**ZDROWYCH i POGODNYCH
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W NOWYM ROKU**

wszystkim spadochroniarzom

życzy

Zarząd V Oddziału ZPS Wrocław

Uwaga! W Biuletynie Nr. 11 błędnie podano Nr. strony internetowej V Oddziału ZPS, na której można znaleźć wszystkie dotychczasowo wydane Biuletyny. Prawidłowy to: [www. zpswroclaw. pl](http://www.zpswroclaw.pl) za pomyłkę przepraszamy.

/ przypominamy też e-mail V Oddziału ZPS: zpswroclaw@onet.eu /

Zespół Redakcyjny: Jacek Brzeziński, Józef Marczyński, Mariusz Puchała
Redaktor koordynator: Wojciech Soleżyński ul. Domeyki 16, 53-209 Wrocław
tel. 071-363-16-44, tel. kom. 504-429-565, e-mail: [wojciech_solezynski @ op.pl](mailto:wojciech_solezynski@op.pl)

Biuletyn rozprowadzany jest bezpłatnie i nie stanowi jakichkolwiek dochodów